

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w mieście i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględ-
niane do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie

Za zmianę adresu
opłaca się 20 ct., które na czy
uścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kręgach.

OD ADMINISTRACYJI.

Interesowanych PP. upraszamy o łaskawe wyrównanie rachunku
za kalendarze z r. 1897. Pozostałe egzempl. jako przeznaczone na
fundusz posagowy prosimy sprzedać po niższej cenie tj. 20 ct.

Viribus unitis!

Jeżeli usiłowania nasze, celem polepszenia ma-
teryjalnej doli i wywalczenia „ludzkich“ warunków
bytu, choć systematycznie z roku na rok przedsię-
brane — nie odniosły dotąd pożądanego skutku, to
po części wina takiego smutnego stanu rzeczy leży
w tem, że nie występujemy solidarnie, że w jakimś
postępowym ruchu czuć brak tej lub owej grupy
nauczycieli.

Tylekrotnie już o tym fakcie mówiliśmy i smutny
zaiste spełniamy obowiązek, gdy i dziś na ten temat
pisać nam wypadło — ale czemuż nie łączymy się
wszyscy tam, gdzie idzie o nasze *wspólne* dobro i o przy-
szłość naszych żon i dzieci? Wynika z tego najoczy-
wiściej, że akcyja wspólnymi siłami nie poparta, nie
ma dość siły, by ciężarem własnego przedmiotowego
znaczenia toczyła się w przyszłość a i przez sfery
decydujące za żądanie *ogółu* nauczycielstwa uznana
być nie może, bo istotnie tylko pewna partya ze-
środkowuje w niem swe siły. Wiemy dobrze, że
z ogólnym prądem dążącym do wywalczenia naszej
lepszej doli łączy się w myślach i w przekonaniu
całe nauczycielstwo — ale tych myśli i tego przeko-
nania nie znać na zewnątrz a *koniecznie uwidocznic je*
czynem potrzeba, jeżeli chcemy czegoś dokonać i coś
wywalczyć. Toż niedawno, jedno z pism krajowych
powiedziało, że to „tylko manifestacyja pewnego
szczupłego grona nauczycieli“ a przecież Towarzy-
stwo naucz. ludow. obejmujące całą Galicyę, skupia
w sobie członków ze wszystkich części kraju — jego
żądania są więc żądaniami całego nauczycielstwa.

Ale dziwić się temu nie można, bo *w czynie*
cechuje nas zawsze ta sama niewytłumaczona a kary-
godna nieśmiałość, ten sam brak cywilnej odwagi,
który na własnej odczuliśmy już skórze rozlicznymi
dolegliwościami zawodu i uprawnionymi krzywdami
a który w innych stanach dawno już istnieć przestał

a ruch postępowy jak najszersze objął horyzonty.
Wszystkie stany występują już dziś jako jedno soli-
darnie ciało, tylko nauczycielstwo ludowe rozszcze-
pione jeszcze na obozy i niesłuchanie trudno ująć je
w jednolitą organizacyę!

Ileż to razy nawoływaliśmy w organie naszym
do skupienia sił w tym lub owym kierunku, do przed-
sięwzięcia jakiegoś solidarnego czynu — a zawsze
prawie głos nasz przebrzmiał bez echa i był jakby
rzucaniem grochu na ścianę. Jeden zwyczajnie ogląda
się na drugiego, nikt nie chce być pierwszym a nie-
pomni na to, że może na niego patrzeć inni i może
od niego czekają inicjatywy i że właśnie przez to
wachanie brak początku. Jedna kropla najlepszymi
nawet ożywiona chęciami zniknie bez celu w prze-
strzeni — ale tysiące razem połączonych stworzą
deszcz, który ziemię użyźni i powietrze oczyści...

Od czynu nikt się usunąć nie powinien... Do
takich mówi poetka:

„Garstka szlachetnych, co przyszłość zdobywa,
„Jest jako luźne, słoneczne ogniwa,
„Które się w całość połączyć nie mogą...
„I brak im może właśnie tego ducha,
„By zamknąć kręgi wielkiego łańcucha,
„Co glob opaszą i nową pchną drogą...!“

Łączmy się więc w całość a wspólnymi siłami
dokonamy cudów!

Zbliża się Sejm krajowy, będą na nim i o naszej
doli dysputować, ale czy co uczynią dla jej polepsze-
nia, to jeszcze leży poza niepewności morzem. Ujmij-
my tedy żądania nasze w jednakobrzmiący postulat
i położmy go na stole Sejmu krajowego. Wnośmy
petycyę, *ale wnośmy je wszyscy, wnośmy je tysiącami*,
bo inaczej znów przejdą nad nimi do porządku dzien-
nego i powiedzą, że to głos „*nielicznej garstki wie-
cznych malkontentów*“.

„Towarz. nauczycieli lud.“ zrobi swoje i wniesie
do Sejmu osobną petycyę, ale jest rzeczą konieczną,
by była popartą ujawnionymi żądaniami całego nau-
czycielstwa. Więc zbudźcie się i do czynu! Dziwnem
jest zaiste, że nawet do spełnienia żądań, które są
wyrazem pragnień całego nauczycielstwa — jeszcze

nawoływać potrzeba, ale my znamy apatyę „niektórych obozów“ i „idziemy budzić tych, którzy śpią choć czuwają.“!

Wzór petycyi umieszczony był w Nr. 1. b. r. „Szkolnictwa“. Niech więc każdy nauczyciel i każda nauczycielka odpisze ją i pośle na ręce posła *własnego okręgu* bez względu na to, czy jest przychylnym nauczycielstwu, czy nie, bo obowiązek poselski spełnić musi a petycyę takie muszą przyjść pod obrady Sejmu a kraj się z *tysiącami głosów nauczycielskich liczyć musi!*

Tylko niech nie braknie ani jednego głosu *nauczycielskiego* — samoistni nauczyciele niech wnoszą petycyę w swem własnem imieniu, szkoły więcejklasowe od całego grona! Niech się nikt niczego nie lęka, bo petycyonowanie jest każdemu obywatelowi dozwolone a i braku uczuć patryotycznych nam jak niegdyś nie zarzuca, bo Sejm krajowy jest właściwą i jedynie kompetentną Władzą, która o losie naszym decyduje. Może są między nauczycielstwem i tacy, którym fortuna wyjątkowo lepiej się uśmiecha i nie cierpią nędzy — i ci niech się od zbiorowej akcji nie usuwają, ale proszą za swych nieszczęśliwych i upośledzonych kolegów i braci!

Na papier i markę pocztową każdego z nas stać a więcej nie potrzeba!

Viribus unitis!

Nasz postęp.

(Uwagi nad sprawozdaniem Rady szk. kraj. o stanie publicznego wychowania w roku szk. 1895/96.)

(Ciąg dalszy.)

Przy końcu wstępu swego sprawozdania podaje Rada szk. krajowa ileby wymagała akcyę, zmierzająca do tego, ażeby wszystkie gminy niemające szkoły zaopatrzyć w nie w przeciągu lat 10 lub 15.

Ponieważ obecnie 1.600 gmin nie posiada szkół (*tok mówi „sprawozdanie“, bo w istocie jest ich więcej*) potrzebaby, nie licząc szkół zorganizowanych a nieczynnych, wprowadzić w życie 1380 szkół. Wydatek wystawienia i urządzenia budynków wynosiłby 4,622 tysiące złr. Wydatek na płace nauczycieli podnieść trzebaby rocznie o 488.000 złr.; wreszcie wydatek roczny na utrzymanie budynków przyjąłby trzeba co najmniej na nowe szkoły 138.000 złr. Na przysposobienie nauczycieli trzebaby założyć szereg seminariów nauczycielskich i dla każdego z nich wyznaczyć na stypendya po 10.000 złr. rocznie.

Pytamy się, *po co ułożony jest ów preliminarz?* Czy może na to, aby przygotować opinię kraju i Sejmu, że tak wielkie wydatki je czekają i rozpoczynając akcyę tego dzieła koniecznego, od którego u-

chylić się niepodobna? Nam się zdaje, że tak nie jest. Ogromem przytoczonych cyfr chciano nas przestraszyć i akcyę całą odroczyć nie na lat 10 lub 15 *lecz na czas nieograniczony*. Gdyby chciano wszystkie szkoły odrazu zakładać, rachunek przedłożony miałby uzasadnienie. Gdyby jednak te szkoły zakładano *według pewnego systemu*, a zakładanie szkół niekoniecznie potrzebnych, (jak np. wydziałowych) odroczone na czas dalszy, gdyby wszelkie niekoniecznie potrzebne wydatki, jakich możnaby wykazać cały szereg, skreślono, a zajęto się przedewszystkiem *oświatą ludu*, to owe preliminowane wydatki, znacznie by się zmniejszyły. Obecnie jednak, jak widzimy — akcyę taka nie jest zamierzoną. Przyszłe dopiero pokolenie może prędzej poczuje się na siłach i spełni obowiązek, który spoczywa na społeczeństwie. Pocóż więc niepotrzebnie nas zastraszać?

Dalszym obszernym działem sprawozdania jest *stan nauki*. Przedstawia się on zdaniem Rady szk. kraj. odmiennie w szkołach wiejskich, niż w szkołach miejskich, zwłaszcza w pięcio i sześcioklasowych. W szkołach pierwszej kategorii frekwencya nie jest jeszcze dostateczną i należyte uregulowaną, dziwna jednak rzecz, że Rada szk. widząc skutki, umyślnie przyczyn widzieć nie chce i nie unormowawszy przymusu szkolnego i jego wykonania w swych podwładnych organach, najczęściej nauczyciela odpowiedzialnym czyni za nieregularną frekwencyę.

„Szkoły pięcio i sześcioklasowe — powiada sprawozdanie — cieszą się przeważnie regularną frekwencyą, a wadą ich dość ogólną jest jeszcze, że nauczyciele nie zdają sobie należytej sprawy z *odrębnego celu klas wyższych* i metodę elementarną do nauki w tych klasach przenoszą. Tego to już całkiem nie rozumiemy i radziłyśmy się dowiedzieć jakiej innej metody można użyć wobec dziatwy kilkunastoletniej, która cztery lata nauki w szkole ludowej ukończyła? Stoi ona na tym samym stopniu wykształcenia, na którym znajdują się uczniowie pierwszej i drugiej klasy szkół średnich, wobec których jedynie można używać metody elementarnej. Wszak dosyć często dawały się już słyszeć głosy, że w klasach najniższych szkoły średniej, trzebaby brać wzory nauczania ze szkoły ludowej. Miałaby przeto tylko do szkoły pięcio i sześcioklasowej potrzebną być inna metoda?

W nauce religii katolickiej nie zaszła żadna zmiana, a do nauki religii mojżeszowej brak jeszcze ciągle odpowiednich nauczycieli. O nauce moralności jak ją w szkołach polskich nazywano, nie znajdujemy żadnej wzmianki, a jednak ta nauka dla wszelkiej dziatwy a zwłaszcza dla dziatwy szkół wiejskich jest najpotrzebniejszą. Ktokolwiek zna dziatwę wiejską i przypatrzy się jej życiu pozaszkolnemu, kto

zna jej obchodzenie się z kolegami, nieposzanowanie cudzej własności, niszczenie drzew owocowych i drzewek rosnących przy drogach, kto zna życie pastuszków na wspólnych pastwiskach i wiele innych właściwości, które nie pora tutaj przytaczać, — ten zapewne przyzna, że obok nauki religii, bardzo ważną rolę odgrywa nauka moralności. Zachodzi tylko pytanie, kto się ma nią zajmować?

Z innych przedmiotów nauka czytania na wyższych stopniach wykazała znaczny postęp, tylko w szkołach wiejskich postępowano zbyt powoli przy tej nauce, ale dziwić się temu nie można, bo w obecnych „ogłupiających“ planów i szczupłego wymiaru godzin do wyczerpania różnorodnych wiadomości“ dziecko wszystkiego się nauczy, tylko nie.... czytać i pisać.

(C. d. n.)

Szkoła wyznaniowa *).

„Izba szkolna jest polem nauki, na którym „ma się rozstrzygnąć, czy społeczeństwo za „trzymać chrześcijański charakter. — Pytanie „szkolne jest dla chrystyanizmu pytaniem „o życie i śmierć“.

Powyższe słowa, interpretowane dziś na wszelki możliwy i niemożliwy sposób, dowodzić mają w elukubracjach niektórych osób i grup, konieczności istnienia t. zw. szkoły konfesyjnej czyli wyznaniowej — u nas specjalnie wyznaniowej katolickiej.

Szkoła wyznaniowa nie została jeszcze, jak widzimy wykreśloną z programu klerykałów konserwatyistów. Wołania o nią bądźto wylaniają się na arenie parlamentarnej, bądź też wypełniają od czasu do czasu szpalty dziennikarskie. Spory o szkołę konfesyjną kolejno to przycichają to znów wracają ze zdwojonym rozgłosem i siłą.

Jeżeli zwalczanie klerykalizmu postawiono dziś za podstawę każdej postępowej polityki, to zwalczanie takiegoż samego klerykalizmu w szkole, a szczególnie w szkole ludowej, musi leżeć w interesie tych, którym oświata nie jest obojętną. Na nic się tu nie zdadzą, tak często wygłaszane na temat szkół wyznaniowych — frazesa religijne — nie przekonają nas podawane przykłady zdziczenia obyczajów, mającego być nibyto konsekwencją ustroju szkół międzywyznaniowych. Przypomnijmy sobie, że były przecież — wcale niedawno — czasy, gdy nasze szkoły były śliście wyznaniowe — gdy nimi rządziło duchowieństwo. A cóż nam zostało z owych czasów? Jedyne spadek, dziś jeszcze dostrzegalny — to nędza moralna i umysłowa! Gdzież ówczesna szkoła zechce szukać przyczyny tych smutnych objawów? Czem wytłómaczy

*] Artykuł niniejszy otrzymaliśmy od poważnej osobistości, która nader szeroko zajmuje się sprawami szkolnictwa ludowego. Przep. Red.

się z tego, że w czasie, gdy bezsprzecznie działać mogła i działała — nie wykazała tych wszystkich dośrodków zalet i skutków, jakie jej obecnie i w przyszłości przyznać usiłują? Zresztą gdzież dziś jest u nas szkoła (w przeciwstawieniu do wyznaniowej) faktycznie bezwyznaniowa? Zarzucają, co prawda, naszej dzisiejszej szkole bezwyznaniowość, względnie bezreligijność. Głosy podobne, wychodzą, rzecz oczywista, przeważnie ze strony partii klerykalnej, która uzurpuje sobie prawo wyłącznego sądu w tej sprawie — odmawiając równocześnie innym kompetencyi do zabierania głosu (patrz „Prapor“ z 12 sierpnia 1897 str. 179).

My jednak stanowczo zastrzegamy się przeciw temu, jakoby tylko owa partya mogła o naszych szkołach trafne czynić sądy i uwagi. Autorytet jej w tej kwestyi nie istnieje.

W kwestyach, dotyczących wiary lub religii, uznajemy księży z całym zaufaniem na jakie nas stać, ich bezwzględna kompetencyę, nie znosząca żadnego *ale*, żadnego *contra* — jednym słowem ksiądz z katechizmem w ręku jest dla nas nietykalny. Skoro jednak tensam ksiądz chwyci za pióro dziennikarskie lub też odezwie się w kwestyi społecznej, ogół cały obchodzącej, już w tejsamej chwili dawny autorytet jego *de facto* nie istnieje — jest on tak, jak każdy z nas człowiekiem, o pewnych, sobie właściwych przekonaniach i zdaniach, które publicznie wypowiedziane, podlegają krytyce całego ogółu, całego społeczeństwa. My tedy na podstawie naszych danych odpieramy z całą stanowczością zarzuty bezwyznaniowości czy bezreligijności, czynione naszej szkole.

Traktujemy tę sprawę tak, jak ją traktować należy, nie dopuszczając żadnych insynuacyi, w rodzaju chęci ubliżenia religii czy duchowieństwu ustępami, zamieszczonymi w podręcznikach szkolnych jak to n. p. wykazuje Redakcja „Prapor'u“ w nrze 6. z b. r.

Każdoczesne obyczaje są refleksem ustroju społecznego, konsekwencją stosunków i przyczyn ekonomicznych — w zastosowaniu do młodzieży — sugestyą otoczenia lub wreszcie uzasadnieniem fatalizmu dziedziczności.

Tu szukajmy przyczyn złego — tu starajmy się poprawić to, co się poprawić da. Pamiętajmy o tem, że człowieka wychowuje prócz szkoły — rodzina, społeczeństwo i los, że zatem środek ciężkości, względnie wagi czynników wychowawczych leży daleko poza szkołą, bo ta swoją jedynkę (1) przeciwstawi drugostronnej trójce (3). Jeżeli tedy warunki wychowawcze tamtych czynników będą dobre, to szkoła każda musi się do nich dostroić i odpowie z pewnością swemu zadaniu, chociaż co prawda bez hasła sklerykalizowania społeczeństwa. Frazes tedy, że całą

naukę, całe wychowanie dzieci katolickich musi przenić ducha kościoła — nasuwa wątpliwości i to poważne co do swej praktyczności w zastosowaniu. Wszakżeż Wolter, Mirabeau to byli wychowankowie Jezuitów — w jakim sposobie duch ich ojców duchowych mógł się tak na nich wypaczyć?

A cóż powiedzieć mamy na to, że ci, którzy propagują szkołę wyznaniową, wcale nie dwuznacznie oświadczają się za obniżeniem poziomu oświaty, za powrotem do systemu wpajania wiedzy i zasad moralnych nie bardzo moralną trzcinką. Ponadto szkoła wyznaniowa n. p. u nas w Galicyi musiałaby doprowadzić do różnic — ba nawet swarek obrzędowych, a przecież trudno wierzyć aby coś podobnego mogło się godzić z duchem kościoła. Nie zapominajmy także i o tem, że zrodziłaby ona konieczność wystawienia setek szkół dla dziatwy akatolickiej.

Nic więc dziwnego, że szkoła wyznaniowa ma dziś nie wielu zwolenników, że jak się ktoś wyraził, tylko powierzchownie sądzącym filozofom mogła przyjść na myśl podobna religijna reformacja szkół. Nie ulega natomiast kwestyi, że nasza szkoła ludowa, jako oparta na zasadach moralno-religijnych w tej mierze stanowczo żadnych ulepszeń i modyfikacji nie potrzebuje. Całkiem zatem słusznie twierdzić możemy, że szkoła międzywyznaniowa góruje ponad wyznaniową o całe niebo, że ta ostatnia przyniatając swych wychowanków, więcej tylko złych, jak dobrych przyniosłaby owoców, bo wyrobiłaby u pewnych hipokryzyę i przewrotność, a u innych fanatyzm, w każdym zaś razie krępując indywidualność poszczególnych jednostek, zamiast wyrabiać — wypaczałoby tylko charaktery.

Zastanówmyż się teraz z kolei, jakąto gwarancję polepszenia daje nam szkoła wyznaniowa co do samego nauczania. Tu już „duch kościoła“ nie z jednym się nie zgodzi, nie jedno wyruguje, wprowadzając swe własne innowacje. Jeden z dzienników („Dziennik krakowski“) wyraził się, że znajdziemy nauczycieli, którzy radziby nawet wiadomości z nauk przyrodniczych udzielać podług pierwszej księgi Mojżesza i nic w tem dziwnego, skoro zważymy, że najcenniejsze arcydzieła literatury i poezyi znajdują się na indeksie książek zakazanych. Nadzór szkolny postara się z pewnością, by do podręczników szkolnych nie dostało się nic, coby duchowi szkoły wyznaniowej nie odpowiadało“.

Bardzo to ładne — my wszelakoż pewni jesteśmy, że nieubłagany „Schulmesser“ cały materiał naukowy nielitościwie wtedy okroi i rzeczby można ośmieszy.

A teraz skromne zapytanie! Szkoła wyznaniowa ma dziś zwolenników i przeciwników i mieć ich będzie wtedy nawet, gdyby zyskała u nas prawo oby-

watelstwa. Przypuśćmy, że dziatwa przeciwników szkoły wyznaniowej, wyniósłszy z domu uprzedzenie na przykład do tejże szkoły, szkodliwie na swe klerykałne otoczenie oddziaływać zaczęły, że pewne jednostki duchem swoim, duchowi szkoły wyznaniowej nie odpowiedzą. — Czy po myśli ducha kościoła, który każe: „*Jeśli się oko gorszy, wyłup je*“, owe jednostki cierpiące będą w szkole wyznaniowej, a jeśli nie — do jakiej szkoły udać się mają?... Chyba dla takich wyznaniowych rozbitków szkolnych okaże się potrzeba zakładania szkół bezwyznaniowych!!...

VIV.

Echa ze Stanisławowskiego Zjazdu *).

Ciąg dalszy.

Z części odczytowej pozostaje jeszcze przemówienie p. Szczepanowskiego posła na Sejm krajowy i eksposła do parlamentu, na temat: „*Szkoła ludowa i jej związek z wychowaniem publicznym*“ Odłożyliśmy ten punkt do omówienia na sam koniec, ponieważ miał on być *punktem kulminacyjnym* Zjazdu — poświęcimy mu więc nieco więcej uwagi w naszym sprawozdaniu.

Z naszej strony przyznać musimy, że niemało zdumieliliśmy się czytając w programie Zjazdu, że p. Szczepanowski mówić ma na temat wychowania publicznego, bo o ile nam wiadomo, *znakomity ten mąż* jest ekonomistą i *nafciarzem* z zawodu i *szereką swą sławę* wyłącznie tej gałęzi nauki zawdzięcza a rozszerza ją zapomocą mów w błyskotliwe efekta odzianych. Ale u nas w Galicyi wszystko jest możebnem; czemuż by nafciarz nie mógł mówić o oświacie, gdy nafta jest przecież znakomitym środkiem oświaty — a nadto było to obowiązkiem mowcy, bo *z góry był desygnowany na prezesa Towarz. pedagogicznego*, cóżby to więc był za prezes, który o oświacie nie mówi?

Może byłoby rzeczą właściwą powołać na stanowisko prezesa Towarz. pedag. człowieka mającego pewne dla spraw wychowania publicznego zasługi (a nie brak takich w kraju) nie zaś dyletanta, *który dopiero od chwili wyboru pedagogią zajmować się zaczął* i w tym celu mowę inauguracyjną wypowiada — ale takie zapatrywanie nie zgadza się z zamiarami Towarzystwa pedagogicznego, które chce mieć na czele swego zarządu *dobrą firmę* nie dla moralnych celów Towarzystwa, ale dla interesu. Poszukało więc sobie powagi w dziedzinie nafty, raczej ks. Czartoryski je znalazł a sławetny Zarząd Główny akceptował w milczeniu życzenie *księcia pana*.

Wielu z nauczycielstwa nie wiedziało wogóle kto jest p. Szczepanowski i tylko tej prostej ciekawości przypisać należy, że podczas jego przemówienia

*) Dla braku miejsca odłożyć musieliśmy ciąg dalszy „Echa ze Zjazdu“ do bieżących numerów. Przyp. Red.

było na sali więcej słuchaczy niż w czasie innych posiedzeń. Ogólną ciekawość podniecało jeszcze uwiązanie się po sali *dwóch stenografów*, którzy umyślnie na koszt „Słowa Polskiego“ (organu p. Szczepanowskiego) przybyli ze Lwowa dla uwiecznienia mowy przyszłego prezesa. „Słowo Polskie“ rozdawano nadto uczestnikom Zjazdu na okaz — i w ten sposób genialny pan prezes zaraz na wstępie użył Towarz. pedagog. jako agitacyjnego środka do swych osobistych celów. Że i w przyszłości tak postępować będzie, o tem nie wątpimy, bo p. Szczepanowski jest przede wszystkim ekonomistą.

Ale wracajmy do przemówienia.

Żeby nas nie posądzono o parcyalne zapatrywanie, przed wypowiedzeniem własnych uwag damy głos niepedagogicznej prasie i z właściwego punktu przypatrzymy się oburzeniu, jakim się przejął na głos ten organ p. Szczepanowskiego.

Bezpośrednio po Zjeździe stanisławowskim umieściła „Gazeta Narodowa“ p. t. „*Nowy prezes*“ artykuł, który w całości przytaczamy:

„W dniu 20. lipca b. r. zaszedł w Stanisławowie fakt bardzo wielkiej doniosłości dla całego kraju — ale niestety złowróźbny. Na czele Towarzystwa Pedagogicznego, wiążącego w jedno koło nauczycielstwo z całego kraju, stanął pan Stanisław Szczepanowski. Tak więc ci, którzy przykładem rozwagi, wytrawności sądu i szlachetnego pojmowania życia powinni przyświecać społeczeństwu; ci, którzy są duchowieństwem umysłu, jak księża są duchowieństwem duszy — za miskę jajecznicy, za godzinę pustych frazesów wysłuchanych z ust patrona liberalizmu galicyjskiego, sprzedali część dobrych tradycji, jakie sobie Towarzystwo Pedagogiczne przez tyloletnią działalność wyrobiło.

Już żywiły radykalne, które zdołały porwać w swoje ramiona część nauczycielstwa, na szczęście nieliczną, i namówiły ją do tego, aby politykę postawiła wyżej od obowiązków swego powołania i aby zrezygnowała z wysokiego stanowiska nauczycieli całego ludu, a zesłała do poziomu marnej posady gubernatorów wyłącznie chłopskich — już one wywołały w społeczeństwie obawę, czy nauczycielstwo ludowe w całej pełni zasługuje na ten pietyzm, jakim wszyscy i powołanie jego otaczają i sprawy jego traktują. Wybór p. Szczepanowskiego obawy te spotęgował. Dowodzi on, że już nie odosobniona jakaś grupa, lecz ogół, całe Towarzystwo Pedagogiczne wkroczyło na pochyłą drogę, na której oby się zatrzymało u początku!

Istnieniem takiego ciała powszechnego, jak Towarzystwo Pedagogiczne, interesuje się i interesować się musi z koniecznością żywiolową nietylko sam wyrobnik, albo sam chłop, albo sam ksiądz, albo sam szlachcic, ale wszyscy razem i wszyscy w wysokim stopniu. A nauczyciel nie jest sługą ani tej ani owej

klasy ludzi, bo takie stanowisko nie zgadzałoby się z wysokością jego powołania, lecz jest sługą całego kraju, a nawet całego narodu.

Nauczycielstwo nasze nie ma wiekowej tradycyi. Jest ono instytucją stosunkowo młodą, lecz dzięki szczeremu duchowi obywatelskiemu, który je dotąd na każdym kroku ożywia, umiało zawsze utrzymać się na stanowisku bezstronnem, jedynie odpowiadającym wysokiej własnej godności. Domagało się i to z naciskiem materyalnego poparcia od kraju, ale równocześnie sztandar oświaty utrzymywało po nad buńczukami stronnictw politycznych i po nad aspiracyami klas społecznych.

Wyrazem tego szlachetnego pojmowania zadań zawodowych i życiowych przez ogół nauczycielstwa naszego, była osoba prezesa pedagogicznego Towarzystwa. Ks. Jerzy Czartoryski, najlepszy obywatel, najzaczniejszy człowiek, szczerzy katolik, umysłu światłego i serca gorąco przywiązanego do rodzinnej ziemi, był takim przedstawicielem nauczycielskiego stanu, który od razu zyskiwać musiał serce każdego dla instytucyi, na której stał czele i zdobywał sobie i swoim towarzyszom cześć Polaka i Rusina, katolika i indyferenta, a nawet żyda. Póki książe Czartoryski przewodził Towarzystwu Pedagogicznemu, póty można było jakieś chcieć czynić zarzuty ustrojowi szkół naszych, chwalić je za obfitość przedmiotów nauki, albo ganić za lekceważenie celów praktycznych wykształcenia, ale na nauczycielstwie samem i na godności jego nikt nie miał prawa i nie mógł najmniejszej skazy wynaleść.

Z wyborem p. Szczepanowskiego na przewodnika nauczycielstwa rzeczy się zmieniły. Kto się zaciąga pod sztandar człowieka, który u katolików zyskał sobie ironiczny tytuł „podpieracza katolicyzmu“ i który za największe nieszczęście Polski uznał fakt, iż mieszkańcy jej przyjęli katolicyzm, a z nim cywilizację zachodnią; człowieka, co w dziedzinie ekonomicznej propaguje zaciąganie długów i kartele; człowieka, który na polu pracy społecznej przy pomocy olbrzymich kapitałów z sobkowską bezwzględnością dąży do wytworzenia w kraju rządów plutokratycznych i oddanie mas ubogich na łup kapitalizmu, kto takiego człowieka na czele swoim stawia, ten dowodzi, że zapomniał o obowiązku służenia wszystkim, a wstąpił w służbę partyjną.

I cóż zyskało na tem nauczycielstwo? — Garść cyfr fałszywych, tym razem Rumunii, a nie Anglii dotyczących, godzinę mglistych a bez związku z sobą frazesów i nieokreślone przyrzeczenia złotych czasów.

A co straciło? — Dużo, nawet bardzo dużo. Dobrowolnie wybrało sobie nauczycielstwo rolę atuta w ręku gracza politycznego, czeka je zatem los karty. Będzie gięte, rzucane o stół, przebijane i będzie przechodziło z rąk do rąk, w każdych tracąc część pier-

wotnej czystości. A czy obliczy kto, ile na tem wszystkim sprawa oświaty, a z nią kraj straci? (C. d. n.)

W sprawie nauczycieli *).

Nauczycielstwo wiejskie, pracujące po szkółkach, jest jedną z głównych podstaw oświaty ludowej. W jego to rękach przeważnie dziś ta oświata spoczywa i od niego zależy, czy pójdzie szybkim krokiem, w myśl ducha narodowego i z korzyścią dla ludu. Wielki też na nauczycielu obowiązek i odpowiedzialność wobec narodu leży. Ale aby podołał temu zadaniu, musi i stanowisko jego być odpowiedniem. A czy jest takim? Wcale nie. Można powiedzieć, że żaden stan w dzisiejszem społeczeństwie nie jest stosunkowo tak upośledzony i mało znaczącym, jak nauczycielski. Rzecz to powszechnie wiadoma i nie potrzebuje nawet potwierdzenia.

U starożytnych pogan było przysłowie:

„Kogo bogowie nienawidzili,
Nauczycielem go uczynili“.

To przysłowie i do dzisiejszych czasów możnaby zastosować.

Przyczyną, dla której nauczyciele w oczach społeczeństwa tak nisko stoją, jest po części ich nędzna, licha pensya, którą partya stojąca na czele rządu, wyznaczyła nauczycielowi, mając w tem własny swój interes, t. j. nie życząc sobie szczerze oświaty ludu, który przejrzawszy, poznałby wyrządzone sobie krzywdy i upomniałby się o należne prawa. Ciemnota ludu jest dla rządzącej partyi mętną wodą, w której wedle „porządku i ładu“ ryby dla siebie łowi. Galicya więc pod względem oświaty stoi o kilkadziesiąt lat w tyle poza innymi krajami Austrii i wygląda jak żółw, prowadzony prócz tego na kagańcu, wedle stańczykowskiego modelu. Wszystko, co się do szkolnictwa ludowego odnosi, jest traktowane gorzej niż po macoszemu, a więc i nauczycielstwo.

Kraj nasz wprawdzie ubogi, ale znalazłoby się tyle, aby dostatnio opłacać krwawą pracę tych kierowników młodego pokolenia, gdyby skasować owe subwencye dla wyścigów, teatrów, śpiewaków, pensye dla próżniaków w Wydziale krajowym, przy Radach powiatowych, dla jakichś inspektorów i rewizorów, którzy są tylko plagą ludności i na których idą setki tysięcy, podczas gdy dla nauczycieli brak odpowiedniego wynagrodzenia. Czyż nauczyciel ma dlatego biedę cierpieć, że pochodzi z ludu i dla ludu pracuje? Czas już zaprawdę, by te krzywdy ustały, a żądania wyrażone przez delegatów, na tegorocznym zjeździe

* Art. umieszczony w num. 18. „Wieńca Polskiego“. Za poruszenie tak żywotnej kwestyi nauczycielskiej w czasopiśmie ludowem, składamy Zaczemu Posłowi serdeczne: „Bóg zapłać!“ Przyp. Red.

nauczycielskim w Rzeszowie, co do zmniejszenia pracy i lat służby a szczególnie co do podniesienia pensyi, warto, aby były przez władze uwzględnione.

Z drugiej strony, jeżeli nauczycielstwo przyspieszyć chce chwilę polepszenia swego bytu i większego znaczenia, powinno też iść ręką w rękę z ludem, jako dla ludu pracujące. Powinno pozbyć się pewnego rodzaju służalstwa, które gdzieniegdzie się spotyka, a jemu samemu żadnej korzyści, lecz ujmę przynosi. Czyż bowiem dziwna to rzecz, iż lud widząc, że nauczyciel zdradził jego zaufanie n. p. w czasie wyborów, głosując na kandydata rządowego a nie włościańskiego, albo że dla przypodobania się dworowi lub plebanii, obiera sobie poniżającą czynność donosiela — odsuwa się sercem od takiego człowieka, czując iż w nim nie kierownika, doradcę i przyjaciela, ale rzecz można wroga swego posiada?

A choćby nie mówiąc już o takich zdrajcach ludu, obejrze się w koło, czy dużo znajdziemy takich nauczycieli, którzy nie poprzestając na tem, by wyuczyć dziatki szkolne tylko czytać, pisać i rachować, starają się lud z którym żyją, oświecać poza szkołą, przez pouczające rozmowy i czytanie, zwłaszcza w dni świąteczne, dla odjęcia mu sposobności szkodliwych rozrywek? Z radością widzimy, że tu i ówdzie można spotkać takich wzorowych nauczycieli, którzy swój obowiązek pojęli, ale czy się doczekamy rychło aby ogół ich do nich się przyłączył?

Sami zresztą budują sobie dolę materyalną nauczyciele ludowi. Któż w Radzie państwa lub w Sejmie ujmie się za ich prawa? Czy szlachta? — jużeśmy wyżej powiedzieli, że o nich nie dba bynajmniej. Któż więc? Oto posłowie z ludu, z tego ludu, z którym oni żyją. Jeśli posłowie z woli ludu wybrani uznają w nauczycielstwie szczerą i rozumną podpórę sprawy ludowej, nie zaniedbają z pewnością poprzeć je, jako jedną z dźwigni narodowej przyszłości.

X. A. Szponder, poseł.

I to się na nic nie przyda!

Jakich środków chwytają się Władze szkolne, by obudzić ruch w zamierającym a wstrętne nauczycielstwu Tow. pedag. niech posłuży za dowód następujący okólnik, który Rada Szkolna okręgowa zamiejska we Lwowie rozesała Zarządowi szkół swego okręgu:

L. 2580. Do Zarządu szkoły w....

C. k. Rada Szkolna okręg. z ubolewaniem przestrzega, że panowie nauczyciele z okolicy Zimnawoda nie garną się na posiedzenia kółka konferencyjnego, dla dalszego kształcenia się zawodowego i intelektualnego.

C. k. Rada Szk. okręg. porucza p. Kühnerowi Kaltwasser, jako najstarszemu wiekiem prowadzenie rozpraw na posiedzeniach Kółka okolicznego i wyraża nadzieję, że Kółko to nadal będzie dawało oznaki życia.

C. k. Rada Szk. okr. zam. Lwów dnia 30. lipca 1897.

Jak widzimy, nie pomagają więc działania naganiaczy-inspektorów i Rada okręgowa uznała za stosowne przedsięwziąć *urzędową interwencję*, celem obudzenia ruchu w zniechęconem przez nauczycielstwo Towarzystwie, choć jest to wyraźnym **nadużyciem władzy**, bo żadna władza administracyjna nie ma prawa nakazywać cokolwiek swoim podwładnym *w ich prywatnych stosunkach*. By jednak rozporządzenie to miało choć pozór *urzędowości*, zmieniono umyślnie nazwę *kółek pedagogicznych* na *kółka konferencyjne* i do uczęszczania na takowe wzywa się nauczycieli w imię kształcenia się *zawodowego*.

Pomijając już nieformalność takiego zarządzenia, pytamy się, czy Rada okręgowa wzywając nauczycieli do brania udziału w obradach *kółek „konferencyjnych“* wróci im zarazem koszta podróży i diety, bo przecież nikt zmusić ich nie może, by dla słuchania dęb smalonych jakiegoś Prusaka*) ponosili je z własnej, zwyczajnie pustkami świecącej kieszeni?

Jednak zdaniem naszym i ten nowy fortel, choć w *urzędową* odziany szatę, na nic się nie przyda!

Nauczyciele ludowi zrozumieli, że przyszłość ich i siła leży w własnym towarzystwie a nie w wilkach w owczej skórze, stojących na czele pseudo-pedagogicznego ruchu w kraju. Niech tedy Rada Szk. okr. lwowska cieszy się i nadal nadziejają, że *kółka konferencyjne* dadzą oznaki życia — my przecież wiemy, że Zimnawoda pod tym względem nigdy gorącą nie będzie!

*) Ów pan Kühner *mianowany* przez Radę Szkolną okręg. *ad hoc* przewodniczącym Kółka „konferencyjnego“ wywiązując się z włożonego nań zadania, rozesłał Zarządowi szkół następujące po niemiecku wystylizowane pismo:

Nr. 36. Löbliches Schulamt!

Nach geehrter Zuschrift Eines Löblichen k. k. Bezirks-Schulrathes d. 30. Juli d. J. Zhl. 2580 — ist Gefertigter als ältestes (!) Mitglied der Orts-Conferenz „Kółka Zimnawoda“ beauftragt worden die Leitung dieses wohlthätigen (!) Verbandes als Vorsitzender in diesem Schuljahre zu übernehmen.

Dieser geehrten Anordnung des Löblichen k. k. Bezirks-Schulrathes will der Gefertigte mit aller Bereitwilligkeit auch entsprechen.

Und demnach bittet derselbe: die allverehrten Mitglieder möchten sich zu einer Vorberathung am 29. d. M. um 2. Uhr Nachmittags hierorts im Schullocale versammeln.

Schulamt Kaltwasser am 19/9 1897.

J. Philipp Kühner Volkslehrer.

Czyż więc *kółka „konferencyjne“* mają być nadto źródłem szerzenia *germanizacji* i *wyższej niemieckiej kultury*, kiedy przewodniczący po polsku nawet pisać i mówić nie umie? Horrendum!!

Sprawozdanie z konferencji okręg. w Brzozowie

Tegoroczna konferencja okręgowa odbyła się w Brzozowie d. 6 i 7 zaś częściowa w Dynowie 17. i 18 września. Tak tam jak i tu głównym przedmiotem obrad były lekcje praktyczne z nauki rachunków i rysunków. Bądź co bądź większą korzyść odniosło nauczycielstwo z tegorocznej konferencji jak dawniejszych, szkoda tylko, że inspektor szk. nie powołał do przeprowadzenia lekcji nauczycieli rutynowanych, starszych w zawodzie, lecz młodzików w 1. r. służby. „świeże wiadomości“ nie sprostają jeszcze rutynie. — Była i lekcja o ogrodach szkolnych — ale odczytana przy stoliku. W ciągu dyskusji wyłonił się wniosek, ażeby R. szk. kr. kiedy już zaczęła się bawić w urządzenie kursów dla nauczycieli szkół typu „wyższego“ nie zapominała o „najniższych“ nauczycielach szkół 1-klasowych i urządziła dla nich jak najczęściej kursa gospodarcze, a przedewszystkiem uregulowała już raz sprawę ogrodów i morgów (te prawdziwe nasze „lisy i pasowyska.)

Ciekawą też była dyskusja nad sprawozdaniem o bibliotece okr. Przez cały rok (1896/7) prawie nie korzystano z biblioteki; kiedyś tam zginęły jakieś książki, więc porządkują bibliotekę, a porządkują i trapią wszystkich nauczycieli o zwrot nigdy nie pożyczanych książek pod grozą zakupna książek na koszt dłużnika, przysłania posłańca karnego, zamknięcia pensji etc. tak, że wszystkim obrzydła już ta biblioteka tem więcej, że znajduje się w biurze inspektora, a choć co prawda inspektor nasz człowiek przystępny i ludzki, nie każdy jednak chce mu leżó na oczy. Jeszcze większy galimatjas będzie, jak rozdziela bibliotekę na okręgi sądowe.

Zebrani na konferencji utyskiwali na rozdział konferencyj na powiaty sądowe. Co właściwie spowodowało R. szk. kr. przy tworzeniu tych rozdziałów, czy znany „system oszczędnościowy“, czy obawa przed solidarnością całego okręgu. Zdaje się, że jedno i drugie, bowiem korzyści naukowych z tego rozdziału z pewnością niema żadnych. Okręg brzozowski jest dowodem, że solidarność i tak między nami wodą klejona, rozluźniła się zupełnie podczas konferencji przypadał wybór delegata do R. szk. okr. Konferencja brzozowska miała swego kandydata, dynowska swego, nauczycielstwo więc tegosamego okręgu wrogo naprzeciw siebie stanęło!

Podczas konferencji odbył się wspólny obiad, zaś wieczorem przedstawienie amatorskie, wyłącznie siłami naucz. Dochód przeznaczono na stypendyum dla syna naucz. uczęszczającego do szkół wyższych. Nawiasem powieździawszy, naucz. tut. okr. od czasu do czasu urządza wieczorki dramatyczne, cieszące się wielkim powodzeniem. Na koniec listopada przygotowuje wieczorek wokalno-dramatyczny ku czci Mickiewicza.

K.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Józef Horitza, nauczyciel c. k. Seminaryum w Tarnopolu, zmarł dnia 13 b. m. Zmarły był też prywatnym nauczycielem muzyki, a dwa pokolenia w Tarnopolu zawdzięczają mu swoje muzyczne wykształcenie. Nadzwyczajnie wytrwały i pracowity, zdol-

ny pedagog, bardzo muzykalny, był jako nauczyciel nader ceniony. Jako człowiek ś. p. Horitz, był prawdziwie typową i popularną postacią w Tarnopolu, którą wszyscy darzyli swą sympatją.

Cześć jego pamięci!

Wiadomości potoczne.

Godne naśladowania. Na wniosek Rady szkolnej miejscowej postanowił Magistrat miasta Eggenburg karać tych rodziców, którzy wieczorami biorą ze sobą swe dzieci do reustauracyi lub na publiczne zabawy. Kara wynosi 2 zlr. a w razie powtórzenia 5 zlr. ewent 2 do 4 dni aresztu — Najlepsza szkoła nie jest w stanie w zupełności sprzątać swemu zadaniu, jeżeli dom rodzicielski zamiast dodatnio ujemnie wpływa na wychowanie dzieci. W takim razie obowiązkiem władzy jest przeciwdziałać i złe usuwać.

Kurs analfabetów w Stanisławowie rozpoczął się z. m. przy szkole im. Czackiego. Kurs prowadzi uproszony przez Towarzystwo „Szkoły ludowej“, nauczyciel p. Tadeusz Dempniak — zapisy zaś przyjmuje p. Kudelski.

Poświęcenie rzeszowskiego gmachu seminaryum naucz. i internatu, wybudowanego z fundacyi ś. p. Jana Towarnickiego odbyło się uroczystość dnia 22 bm.

Nowe stemple wprowadzone zostaną w Austrii z dniem 1. stycznia 1898 r. Znaczków stemplowych będzie 35 kategorii, a ich wartość będzie oznaczoną w helerach i koronach.

Wydział krajowy uchwalił podnieść kwotę na stypendya dla uczniów seminaryów z 90 na 100 tysięcy zlr. tak samo wydatek na budowę szkół z 80 na 100 tysięcy zlr. A coż będzie z placami naucz.?

Wydawnictwo obrazów „Na oko świata“ donosi nam, że z powodu technicznych przeszkód, zeszyt 6. wyjdzie nieco później. Dalsze zeszyty wychodzą w odstępach dwutygodniowych tak, że w listopadzie gotowa będzie serya I., składająca się z 12-tu zeszytów, do których wyjdzie nader ozdobna okładka.

Ociemniały p. L. A. Śnieszek poleca się dalszej pamięci łaskawych pp. Kolegów, prosząc równocześnie o nadsyłanie chociażby najskromniejszych datków.

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na ogłoszenie, dotyczące „Kurjera Lwowskiego“ — jedyne go i prawdziwego pisma demokratycznego, które statecznie popiera słuszne żądania naucz. ludowego.

Poświęcenie szkoły. Dnia 4. października b. r. Przewielebny ks. infułat dr. Alojzy Góralik poświęcił nowo wybudowaną 4-klasową szkołę mieszczącą przy kolonii kolejowej w Nowym Sączu.

Tę szkołę wybudowano z funduszków kolei państwowych dla dziatwy funkcjonaryuszów kolejowych. Stacja bowiem i warsztaty kolejowe w naszym mieście oddalone od miasta przeszło 2 km. Władze kolejowe uznając niedogodności, na jakie narażona była dziatwa, odbywająca tę drogę codziennie, wprowadziły umyślnie pociągi do użytku tejże dziatwy. Pociągi te nie zaradziły złemu w zupełności. Stanał więc obok stacyi za staraniem kolei budynek szkolny.

O godzinie 9-tej wysłuchała dziatwa w kościele parafialnym uroczystej mszy świętej, podczas której pod kierunkiem p. Godłowskiego, nauczyciela tej szkoły odśpiewała kilka nabożnych pieśni. Po nabożeństwie w obszernej a gustownie udekorowanej sali wspaniałego budynku ubranego flagami i emblematami zebrał się: p. Zagrodzki, inspektor szkolny okręgu tutejszego, p. Lipiński, burmistrz miasta, reprezentanci kolei państwowej pp. Klein, inspektor i naczelnik stacyi kolejowej i Zborowski, inspektor i naczelnik warsztatów kolejowych w Nowym Sączu, p. Kosman, dyrektor szkoły wydziałowej, p. Różycka, dyrektorka szkoły wydziałowej żeńskiej, nauczycielstwo miejscowe i okoliczne, publiczność bardzo licznie i dziatwa szkolna. Około godziny 11-tej ks. Góralik w asystencyi ks. Kosmana, wikaryusza sądeckiego, dokonał uroczystego aktu poświęcenia.

Stosownie do okoliczności przemawiali: ks. Góralik, p. Lipiński, p. Zagrodzki, p. Misiewicz, kierownik szkoły i p. Klein. Młodzież pod kierunkiem p. Godłowskiego odśpiewała „Boże wspieraj“ i wspaniała kantatę umyślnie na tę uroczystość ułożoną.

Szkoła ta liczy ośm klas, cztery klasy chłopców w liczbie 303 i cztery klasy dziewcząt w liczbie 260, zaopatrzona jest w najpotrzebniejsze środki naukowe, posiada obszerne boisko gimnastyczne z najpotrzebniejszymi przyborami i przyrządami gimnast. — Pracuje przy niej 4 nauczycieli i 4 nauczycielki. Sam budynek jest bardzo okazały i zbudowany według wszelkich wymogów higieny — ma dobrą wentylacją a nawet kosztowne wodociągi. Szkoda tylko, że co do liczby dzieci jest za szczupły, atoli spodziewać się należy, że interesowani zaradzą temu w niedalekiej przyszłości.

REUMATYZM
kurcze, gościec, suche bóle, influencę
koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacierania uśmierzające,
wyrobu Eugeniusza Matuli, aptekarza
w Radomyślu koło Tarnowa.

— Cena 70 ct. za słoik. —

Dostać można w aptekach: K. Wiszni wskiego w Krakowie
ulica Floryańska; Dyonizego Matuli w Podgórzu; Piotra
Mikolascha we Lwowie, tudzież wprost u Eugeniusza Matuli
w Radomyślu koło Tarnowa.

Najbardziej rozpowszechnione pismo polskie w Galicyi

„Kurjer Lwowski“

wychodzi we Lwowie **codziennie** niewytłaczając niedziel i świąt
pod redakcją HENRYKA REWAKÓWICZA.

„Kurjer Lwowski“ jest najtańszym pismem codziennym, które
nadto daje co tydzień bezpłatny dodatek literacki p. t.
„TYDZIEŃ“
wychodzący pod redakcją Bolesława Wysłoucha.

Oprócz tego prenumeratorowie „Kurjera Lwowskiego“ mogą nabywać
po cenie zmniejszonej „Echo muzyczne, teatralne i artystyczne“
miesięcznie 72 ct. — oraz **Tygodnik mód i powieści**
najstarsze pismo polskie ilustr. dla kobiet. Kwartalnie 1 zlr. 80 ct.
Miesięczna prenum. na „Kurjera Lwowskiego“ dla pp. Nauczycieli
ludowych w Galicyi wynosi 1 zlr. Pieniądze najtaniej przesyłać
przekazem pod adresem: Administracya „Kurjera Lwowskiego“ Lwów